№ 22. Czwartek — 6 (18) Marca 1886 roku. Rok III.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 18 Marca ś. Gabryela Archan. i Cyrylla
„ 19 „ *św. Józefa Oblub. N. M. P.*
„ 20 „ ś. Archipa Wyzn. i Wincent.
„ 21 „ ś. Benedykta Opata

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 17
Zachód „ „ „ 6 „ 2
Długość dnia . . . godzin 11 „ 3
Przybyło „ . . . „ 4 „ 7

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

OD REDAKCYI
„Gazety Radomskiej".

Upraszamy Szanownych Czytelników Gazety naszej o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał przyszły.

Wiadomości bieżące.

W Zarządzie gubernialnym radomskim do spraw włościańskich zaszły zmiany następujące: sekretarz zarządu *Gruszczyński* za wysługę lat otrzymał rangę sekretarza kolegialnego ze starszeństwem od dnia 11 września 1884 r. Mianowani: pracujący w kancelaryi gubernatora, jako wolno-najemny, Michał *Nikonowicz* urzędnikiem etatowym zarządu gubernialnego radomskiego do spraw włościańskich, i pracujący w Rządzie gub. lubelskim, jako wolno-najemny, Andrzej *Wodzyński* urzędnikiem kancelaryi tegoż zarządu. Uwolnieni: sekretarz przy komisarzach włościańskich powiatu Kozienickiego *Komisarczuk* i powiatu Iłżeckiego Karol *Gautner;* pierwszy z powodu przejścia na służbę do gubernii Siedleckiej, a drugi z powodu wyboru na urząd ławnika sądu gminnego I. okręgu powiatu Iłżeckiego. Wykreślony z listy: zmarły dnia 4 stycznia r. b. komisarz włościański powiatu Kozienickiego, radzca stanu *Kochanowski.*

W samorządzie gminnym mają być wprowadzone modyfikacye w kierunku ograniczenia kompetencyi zebrań gminnych. Wszelkie ich uchwały mają podlegać zatwierdzeniu urzędów powiatowych do spraw włościańskich.

P. Minister komunikacyi polecił w tych dniach inspektorom kolei żelaznych rządowych i prywatnych zwrócić uwagę na to, aby wstępujący do służby na kolejach poddawani byli ściślej rewizyi lekarskiej, przyczem mają być badani pod względem wzroku i cierpiący na daltonizm (niemożność rozróżniania barw) pod żadnym pozorem nie mają być przyjmowani do służby przy eksploatacyi.

MIEJSCOWE.

Teatr. W sobotę dnia 20 marca Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą p. Texla, w sali resursy radomskiej na pierwsze przedstawienie daje „Gasparone", operetkę komiczną w trzech aktach.

Towarzystwo muzyczne. Posiadamy w Redakcyi ustawę Towarzystwa muzycznego w Kaliszu, na wzór której można byłoby u nas zorganizować takie Towarzystwo. Osoby, pragnące być członkami-założycielami, mogą się zgłosić do redakcyi dla przejrzenia ustawy powyższej i wspólnego porozumienia się w tej sprawie.

Niemcy zaczynają się uczyć naszego języka, przynajmniej są tak łaskawi, że korespondencye prowadzą dziś z nami po polsku.

Widzieliśmy list z fabryki albuminu Dra Justa w Wiedniu, oraz cenniki i inne druki w języku polskim.

Galanterya niemiecka. W tych dniach nocnym pociągiem jechała pani N. od granicy.

Wagon, do którego wsiadła, był przepełniony pasażerami, tak, iż dla niej nie było już miejsca, pani N., czując się bardzo strudzoną po długiej podróży, prosiła siedzącego w kącie wagonu młodego człowieka, aby się zamienił na zajmowane przez nią miejsce, gdyż będąc cierpiącą, nie mogła bez uszczerbku dla zdrowia, siedzieć przy oknie, zwłaszcza, że kilku bardzo młodych panów, palących cygara, mimo protestów reszty pasażerów, otwierało okna wagonu.

Na prośbę jednak pani N. młody ów człowiek nietylko że nie ustąpił miejsca, lecz bardzo niegrzecznie na to odpowiedział. Poczem całe kółko owych młodzieńców, jak się okazało Niemców, jadących z Katowic, nieprzyzwoitem zachowaniem się zmusiło innych pasażerów do zawezwania konduktora, który rozbrykanych landsmanów przesadził do innego wagonu.

Sprawdza się przysłowie: „Od wołu, prócz mięsa, nic więcej wymagać nie można."

„Radomice". Oglądaliśmy kopertę pocztową z Berlina, adresowaną do jednego z miejscowych przemysłowców: „Wielmożny N. N. miasto *Radomice*, gubernia Radomska."

Bodajto niemiecka znajomość geografii!

Jarmark Skaryszewski. Tegoroczny jarmark, nawet w części nie wyrównał poprzednim walnym jarmarkom, na które z najdalszych gubernij cesarstwa sprowadzano do Skaryszewa całe stada koni, a i kupców z zagranicy przybywało bardzo wielu. Dziś już jarmarki wogóle upadły, mimo to jednak tegorocznego w Skaryszewie, nie można zaliczyć do najgorszych.

Koni, nawet ze znanych stajni było dosyć; najwięcej jednak włościańskich.

O ile zdołałem zauważyć, lepsze stajnie reprezentowały konie panów: Olszewskiego z Janikowa, Gorzkowskiego z Makowa, Zawadzkiego z Czarnolasu, gen. Dena z Kozienic, Koprowskiego z Końskich, Grobickiego z Piastowa, Rudzińskiego z Zalesic i pani Lewickiej z Regowa.

Kupcy, przeważnie z Prus, ofiarowywali ceny dobre, lecz poszukiwali jedynie koni rosłych, droższych; fornalkę zupełnie pominano.

Niewiele koni sprzedano, za to więcej robiono zamian z dopłatą lub bez niej.

Wogóle dawał się odczuwać brak pieniędzy.

Obywatele Skaryszewscy, którzy niegdyś robili fortuny na wynajmowaniu mieszkań i stajni, dziś za stajnię, jakiej dawniej nie wynajęliby za 100 rubli, biorą 10 rs., gdy w latach poprzednich stajnie Skaryszewskie nie mogły pomieścić sprowadzonych na jarmark koni, dziś wiele stajni było niezajętych.

Jeszcze przed dwoma lub trzema laty zjeżdżało mnóstwo rosyjskich handlarzy koni, kupców z kawiorem, rybą, samowarami tulskiemi lub wyrobami nożowniczemi,—

19

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 20.)

Niemiec sam nie wiedział, co myśleć o tak nagłej zmianie.

— Więc pan nie przyznajesz mi kompetencyi nawet w tym wypadku, na którym się pozna lada chłop ze wsi?

— Co to ma do kompetencyi? — deszcz pada, cóż wielkiego! co rok tak bywa przecie; przepada, obeschnie i znów będzie pogoda, — ja nie wiem, o co panu właściwie idzie? Niech pan krytykuje podstawowe rzeczy, grunt gospodarstwa, i owszem, bardzo proszę, jeżeli...

— Jeżeli znam się na tem? chciałeś pan powiedzieć.

— No... zapewne.

— Otóż ja przyznaję, że się nie znam na tem, i w to już się wdawać nie będę — ale jest inna specyalność, w której mi pan prawdopodobnie nie zaprzeczysz pewnej kompetencyi?

— O cóż idzie?

— Tą specyalnością jest rachunkowa strona przedsiębiorstwa. Trzeba panu wiedzieć, że cyfry, to już moja wrodzona słabość; z buchhalteryą, z księgami obchodzić się umiem doskonale i mogę pana zapewnić, że pod tym względem nie ustąpię żadnemu, najbardziej nawet specyalnemu, agronomowi...

— Cóż więc pan żąda?

— O małą rzecz mi idzie, niech pan tylko będzie łaskaw, każe przynieść tu książki i zrobimy na poczekaniu maleńki bilansik; przekonam pana, że umiem rachować i że właśnie pańska specyalność — dopiero w świetle mojej specyalności wydać się będzie mogła jak należy.

— Ach, pan już zysków chce szukać?! W gospodarstwie to nie zaraz; ziemia to nie jest operacya bankierska, codzień przynosząca zarobek!

— Ta uwaga nie jest na miejscu, mój panie, — odezwał się Stein ostro — ja pana proszę przynieść rachunki, a co dalej będzie, zobaczymy.

Rządzca wyszedł, mrucząc coś pod nosem, i niebawem powrócił niosąc ze sobą pęk książek, papierów różnych i listów. — Zamknęli się w gabinecie, Stein rozpoczął wertowanie rachunków i przeglądanie wykazów. W miarę rozczytywania się w tych dowodach, twarz mu się przeciągać zaczęła.

Konferencya trwała dość długo, była ona ożywiona bardzo, prawie gwałtowna. Skończyła się na tem, że po kilku godzinach rządzca wybiegł jak oparzony z pokoju, trzasnął drzwiami, aż się szyby zatrzęsły i zawołał.

— *Ach, verfluchter Jude!*

Usłyszawszy niezwykły łoskot, panna Regina wbiegła do pokoju ojca.

— Co się to stało tutaj? — spytała trwożnie.

Nic, nic, odrzekł Stein — tylko pan rządzca ma nas dzisiaj opuścić i widocznie tak z żalu zamknął drzwi za sobą. Obliczaliśmy właśnie co kosztuje sielanka i, wiesz co kochanie, że nie należy ona do tanich przyjemności.

(D. c. n.)

a dziś, zaledwie jeden przyprowadził kilkanaście koni, a drugi rozłożył w rynku skromny swój kramik z serami.

Dwie restauracye z Radomia pp. Szerszyńskiego i Pachulskiego, jeżeli nie stracą, to napewno nic nie zarobią na tegorocznym jarmarku. Do zakładu p. Pachulskiego jeszcze jako tako cisną się goście, bo szansonetki na przygotowanej *ad hoc* estradzie, dniem i nocą udają... śpiew.

Dwa dni, w czasie największego ruchu, bawiłem na jarmarku, co jednak najwięcej zwróciło moją uwagę, to skromność i ograniczenie się w wydatkach jarmarkowiczów. Któżby uwierzył, pamiętając nie tak dawne jeszcze czasy (5 lat temu), kiedy za kolacyjkę na kilka osób, płacono po kilkaset rubli, szampana pito jak wodę, faktorom za błahą usługę rzucano po 25 rubli, a nieraz całe mienie, wioski, a w dodatku powóz z końmi stawiano nieopatrznie na kartę, — któżby uwierzył, że dziś nawet obywatele, uchodzący za bogatych, przywożą ze sobą prowiant, samowary i racząc się po domach skromną herbatką, nie zaglądają nawet do handelków.

Zaś goście, odwiedzający restauracye, zachowują się tak skromnie, oszczędnie, że to zwraca uwagę każdego obserwującego nawyknienia naszej szlachty.

Wina tam nie postało, piją herbatę, piwo, uważnie odbierają resztę z rubla, a nawet produkującym się szansonetkom, nie rzucają więcej na talerz jak dyskę.

Taki zwrot, taka zmiana, doprawdy jest bardzo pocieszającym objawem. *Szczęsny.*

Z powodu panujących od dwóch dni zamieci, zaszły wielkie utrudnienia na kolei Dąbrowskiej. Pociąg Nr., 3 dnia 16 b. m. idący z Iwangrodu, musiał czekać w Jedlni wskutek zatrzymania się w zaspie śnieżnej pod tą stacyą pociągu towarowego Nr. 106. Na pomoc przybyli urzędnicy kolejowi pp. Eborowicz i Hirszson z żołnierzami, którzy zdołali oczyścić linię ze śniegu. Pociąg Nr. 3 (dnia 16. b. m.) zamiast przed 1-szą po południu, przybył dopiero wieczorem o 8-mej minut 50 do Radomia.

Pociąg Nr. 4., idący z Bzina, między Radomiem a Jastrzębiem zatrzymał się w śniegu i zamiast o 4-tej, przybył do Radomia dopiero o 7mej minut 45 wieczorem.

Pociąg pocztowy (Nr. 1) wyszedł z Radomia o zwykłej porze, ale pod Godowem (w stronie Jastrzębia) ugrzązł w śniegu i do tej chwili, kiedy to piszemy, stoi jeszcze na miejscu.

Pociągi nocne z Iwangrodu i Dąbrowy do południa (d. 17) nie przybyły do Radomia.

Pożar. We wsi i gminie Rogów, powiatu radomskiego, z przyczyny podpalenia przez niewiadomego złoczyńcę, zgorzało w dniu 25 lutego siedm zabudowań włościańskich; przy czem Walenty Michalczewski, ratując bydło z palącej się obory, sam znalazł śmierć w płomieniach.

Wilki. Otrzymujemy wiadomość, iż w okolicach Szydłowca wilki się wałęsają; tak przytem są zuchwałe, że przejezdnym drogi zastępują; podobno jakąś kobietę rozszarpały.

Towarzystwo akcyjne zakładów topienia surowca i wyrobów w Ostrowcu będzie wkrótce utworzone, gdyż otrzymali już na to koncesyę pp.: Władysław Laski i inżynierowie: Edward Herbst i Jerzy Oktawiusz Pastor.

Zagryziony. W lasach bodzentyńskich znaleziono szczątki ludzkie, ogryzione przez dzikie zwierzęta. Liczne dokoła tropy wilków i ślady walki wskazują, że nieszczęśliwy podróżny musiał się bronić

Nadesłane.

Kunów dnia 11 marca r. b.

Dnia 7 marca ksiądz wikary parafii miejscowej pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Franciszkiem Myszkowskim a Julianną Celedin. Para „młoda“ liczy razem lat 136, z których 66-ta wiosna przypada na pannę młodą. Podczas udzielania sakramentu małżeństwa panna młoda w żaden sposób ślubować mężowi *posłuszeństwa* nie chciała; ksiądz przeto w niemałym był kłopocie, będąc zmuszonym tłómaczyć konieczność powtarzania roty przysięgi małżeńskiej. Kościół był przepełniony ciekawymi spektatorami różnych stanów, płci i wieku.

W dniu 9 marca r. b. sąd gminny w Kunowie sądził nader ciekawą sprawę:

Bardzo zamożny mieszczanin, nazwiskiem Pytel, znaglony gwałtowną potrzebą, wypożyczył od miejscowego krezusa, Herszka G., rs. 50, płatne za miesięcy sześć, na co wydał własnoręcznie podpisany oblig i sześć rewersików po 4 rs., płatnych każdego miesiąca jeden, jako procent od wypożyczonych 50 rs. Rozliczywszy się jednak w drugim miesiącu, zwrócił wypożyczony kapitał i 8 rs. procentu. P. G. wydał mu oblig i 2 rewersiki, pozostałych zaś czterech na rs. 16 zwrócić nie chciał, twierdząc, że suma powyższa należy mu, gdyż Pytel mógł na 6 miesięcy nie wypożyczać, skoro pieniądze oddaje wcześniej, przytem oświadczył gotowość procesowania. Na takie *dictum acerbum* Pytel wniósł skargę do sądu, żądając zwrotu rewersików, oraz ich unieważnienia.

Sąd, ku ogólnemu zadowoleniu ciekawie zebranej publiczności, przychylił się do żądania Pytla, skazując zarazem Herszka G. na zapłacenie tytułem kosztów rs. 10.

Dodać mi tu wypada, że G. utrzymuje szynkownię, w której operacye lichwiarskie zręcznie wykonywa. Niedawno jeszcze zupełnie biedny — dziś posiada znaczny kapitał.

Zdawałoby się, że nowy przepis, krępujący kolektorów w rozprzedaży biletów loteryi klasycznej, już jest dostatecznym, tymczasem w praktyce rzecz się ma zupełnie inaczej. W Ostrowcu właściciel handlu, starozakonny J. P., posiadając bilety i namawiając do nabycia, jednocześnie daje kupującemu do podpisu zobowiązanie, które brzmi jak następuje:

„Ja niżej podpisany nabyłem za pośrednictwem p. P od kolektorki, pani D., los Nr. .... i zobowiązuję się w razie wygranej wypłacić oprócz 16% dla kolektorki, panu P. jeszcze 4%“. X....

Bez takiego cyrografu pan P. oświadcza, iż biletu stanowczo nie sprzeda, czego byłem naocznym świadkiem. *K. J.*

Z pod Szydłowca w Radomskiem donosi „Gazecie Świątecznej“. Michał Mosiołek, syn gospodarza we wsi Wysokiej, gminie Szydłowieckiej:

„Od jesieni w okolicach Szydłowca zagnieździły się wielkie kradzieże. Najwięcej złodzieje kradną gospodarzom konie, woły, krowy, świnie, wogóle wszelki żywy dobytek. Ludność ma o to w posądzeniu owych wędrowców, co to na Sybir i do Tomska się wybierali i musieli wrócić z drogi, bo — powiadają — czegóż się chwyci ten ogołocony z majątku lud?

Pewien bogaty, ale ciemny gospodarz we wsi Ostałowie, zchował 500 rubli papierkami w komorze pod podłogą. Zajrzawszy później do nich, spostrzegł z przerażeniem, że papierki popleśniały. Zamiast je wysuszyć i pooczyszczać ostrożnie, zawołał żyda i powiada:

— Abramku, poradźcie mi w biedzie! Oto mi pieniądze zgniły.

A żyd na to:

— Cóżeście zrobili! Jakoście wy zgnoili cesarskie pieniądze, tak i was zgnoją w kryminale!

Ciemny gospodarz jeszcze więcej się przestraszył posłyszawszy taką pogróżkę.— Widząc to Abramek, mówi dalej:

— Ha, gdybyście mnie dali te pieniądze, tobym wam wymienił i odniósłbym napowrót.

Chłop, bojąc się kryminału, dał Abramkowi wszystkie spleśniałe papierki i rzecze:

— Mój Abramku, tylko tak zróbcie, żeby nikt nie wiedział, to daruję wam połowę.

— Ja przecie i sam chcę, żeby nikt nie wiedział — odpowiada żyd, — bo i ja się boję.

No, to zgoda! A kiedyż ja mam przyjść do was po te pieniądze? — pyta gospodarz.

— Wy nie przychodźcie, bo jeszcze-by was kto złapał. Ja sam nad ranem, jak jeszcze spać będziecie, przyjdę do was z pieniędzmi i zapukam.

I poszedł sobie Abramek, a gospodarz niecierpliwie jutrzejszego dnia czekał. Ale przyszło jutro i minęło, potem jutro drugie, dziesiąte i pięćdziesiąte, a Abramka jak nie widać — tak nie widać. Nareszcie zniecierpliwiony chłop sam już poszedł do Szydłowca. Udało mu się tam Abramka przydybać, więc mówi do niego:

— Jak się macie, Abramku! Cóż wy tak długo nie przychodzicie z pieniędzmi?

A tu Abramek udaje, jakby o niczem nie wiedział, i pyta:

— Z jakiemi pieniędzmi?

A gospodarz znowu:

— Cóżeście, już zapomnieli?...

I chciał coś jeszcze mówić, ale Abramek krzyknął:

— Precz ode mnie, chamie! Ja ciebie nie znam, a jak chcecie, to was do sądu zaskarżę za obelgi!

Więc wrócił ciemny gospodarz do domu bez pieniędzy, jeno z płaczem. Ale czemuż taki ciemny? A ot, z ciemnoty ludzkiej lada oszust potrafi skorzystać.

Gmina polska. Tak zatytułowany jest list z Radomia do „Nowoje Wremia“. Zaczyna autor korespondencyę swoją od słów: „Obecnie daje się tu uczuwać powszechny nastrój trwożny i pachnie wojną.“ Na wszelki wypadek radzi rządowi korespondent zwrócić uwagę na „kresy“ zachodnie a przeważnie na lud; pragnąłbym też, ażeby z ludu tego utworzono straż, podobną do owej, jaką uorganizował niegdyś Murawiew na Litwie; chociaż nie wierzy w możliwość dokonania tego w Królestwie Polskiem. Cały list wypełniony jest narzekaniem wielkiem na administracyę miejscową, zwłaszcza dawniejszą za Kotzebuego, „tego Niemca w mundurze rosyjskim“ i za Albedyńskiego.

Nadesłane. *Szanowny Redaktorze!*

W tych dniach byłem zapytywany przez znajomego obywatela z Kalisza, niemca nazwiskiem, ale Polaka sercem, czy Radom posiada dostateczną ilość wody do zasilenia machin poważnego znaczenia filatury? Ile może dostarczyć miasto nasze i gubernia odpowiednio uzdolnionych pracownic, które znalazłyby zajęcie w projektowanej przędzalni, oraz w powstać mającej stacyi wyboru nasion miejscowych?

Przyczyną tego zapytania są zamiary dwóch zięciów pana P., nadreńczyków, katolików, którzyby chcieli tu przystąpić do spółki, ofiarując swoje znaczne kapitały.

Oprócz miesięcy próbnych, zarobek tygodniowy od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 zapewniony.

Zobowiązany tym listem, zapytuję za pośrednictwem Redakcyi o zdanie pp. inżynierów i hydraulików naszych, tudzież zapraszam miejscowe i pozamiejscowe interesantki do składania ofert w tejże Redakcyi.

Zaprowadzenie tak pożytecznego, jak filatura, zakładu, od tych odpowiedzi na wezwanie bardzo jest zależne.

N.

Z KRAJU.

Praktykanci fabryczni. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Warszawie, na wniosek Zygmunta hr. Rzyszczewskiego, zwróciło się do przedstawicieli fabryk krajowych z zapytaniem, czy zakłady, będące ich własnością lub pod ich zarządem, skłonne będą do przyjmowania praktykantów, rekomendowanych przez toż Towarzystwo, w jakiej liczbie i do jakich oddziałów lub czynności fabrycznych.

W odezwie swojej zarząd Towarzystwa nadmienił, że ludzie młodzi, życzący sobie odbyć praktykę przemysłową, celem wyrobienia się na majstrów, podmajstrzych i t. p. oficyalistów fabrycznych, zgłaszając się do kancelaryi zarządu oddziału, będą obowiązani złożyć dowody swego wykształcenia, jak również wszelkie legitymacye, jakie okazałyby się koniecznemi, a nadto powiadomieni zostaną, iż odbycie praktyki fachowej będzie bezpłatne. Nie ulega wątpliwości, że właściciele zakładów przemysłowych krajowych, mając na celu wyrabianie sił miejscowych fabrycznych, chętnie i ogólnie poprą usiłowania Towarzystwa, zwłaszcza, że kilkanaście fabryk nadesłało już przychylne odpowiedzi.

W obronie zdrowia. Dla zwiększenia ochrony mieszkańców Warszawy przeciw działaniu chorób zaraźliwych, ma być zaprowadzona obowiązkowa dezinfekcya mieszkań, w których wydarzył się wypadek śmierci na chorobę zaraźliwą, oraz nakazano dezinfekcyę zwłok osób, które na choroby zakaźne zmarły.

Zmiana redakcyi. Z dniem 1 kwietnia opuszcza kierunek redakcyi „Świtu“ p. Marya Konopnicka, oraz jej pomocnik, p. Gadomski.

Ułatwienia. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Warszawie, ma się odnieść do dróg żelaznych w Królestwie z propozycyą ustanowienia osobnych biletów tańszych dla robotników, sprowadzanych z miejscowości oddalonych do robót rolnych. Pomysł ten wyszedł z inicyatywy ziemian, zajętych kwestyonaryuszem rolnym.

Czeladnicy tapicerscy warszawscy postanowili zarzucić zupełnie u siebie festyny, praktykowane dotychczas przy wyzwalaniu terminatorów na czeladników. Z pieniędzy przeznaczanych na biesiady, postanowiono utworzyć osobną

kasę, z której udzielane będą wsparcia prawdziwie potrzebującym, w razie choroby lub niemożności dostania roboty.

Pokąsani. W dniu 10 marca przejechało przez Warszawę 18 włościan z gub. Smoleńskiej. Byli to chorzy, pokąsani przez wilka wściekłego, udający się na kuracyę do Pasteura. Pacyentów odwozi lekarz.

Telegraf kolei Dąbrowskiej oddany będzie dla użytku publiczności przed upływem lipca. Wszystkie stacye obowiązane będą przyjmować depesze na warunkach przepisanych przez departament telegrafów.

W Dąbrowie górniczej z inicyatywy p. Kannengiesera, inżyniera kolei Dąbrowskiej, zawiązuje się towarzystwo techniczne.

Dla bezpieczeństwa. Wysoki stan wody oraz znaczne nagromadzenie lodów i śniegów na nizinach, dotykających Wisły i wpadających do niej rzek, każą przypuszczać, iż z chwilą roztopów groźniejszy wylew nastąpi. Dla zabezpieczenia się od mogących powstać zatorów, odnośne władze wydały rozporządzenie przygotowania odpowiednich środków wybuchowych do rozsadzania lodów.

W Nowogieorgiewsku (Modlinie), pod Warszawą, pod Iwangrodem przy ujściu Wieprza do Wisły, w Nowo-Aleksandryi (Puławach), Sandomierzu i Zawichoście ustawione będą odpowiednie posterunki minierów, mających w razie potrzeby wykonać roboty. Inżynierya Wisły zajęła się zabezpieczeniem materyałów, nagromadzanych na brzegach, służących do robót regulacyjnych. Baterye artyleryjskie również otrzymały zawiadomienie, aby na wypadek żądania inżynieryi wodnej, bezzwłocznie przystąpiły do rozbijania kulami gromadzących się lodów.

Nauczyciel gimnazyum siedleckiego p. Sz. powrócił w tych dniach z Paryża, dokąd jeździł z dwoma synami, pokąsanymi przez psa wściekłego. Kuracya prowadzona przez Pasteura powiodła się doskonale i trwała dni dziesięć.

ZE ŚWIATA.

Ze Lwowa. W sądzie karnym ma się odbyć rozprawa sądowa z powodu konfiskaty Nru „Dziennika Polskiego", w którym pomieszczono kronikę Jana Lama o „Nabuchodonozorze". Prokuratorya państwa skonfiskowała odnośny numer Dziennika z tego powodu, że pod Nabuchodonozorem rozumiała ks. Bismarka.

Rodzina Okołowiczów. „Le petit Journal" z dnia 4 b. m. i r. pisze: W całej Francyi niema zapewne rodziny, którąby dała tylu armii naszej przedstawicieli, co rodzina Okołowiczów, a której jeden z członków był nawet dyrektorem teatru de la Renaissance.

Pani Okołowiczowa była matką *dwudziestu czterech* synów, z których ośmiu służyło podczas wojen: w Krymie, Meksyku, Chinach, podczas oblężenia Paryża, sześciu braci włączonych było do jednego batalionu. Kilku z nich zabito, innych raniono. Przedostatni z braci Okołowiczów zabity został w Tonkinie, — wreszcie 24-ty a ostatni syn Okołowiczowej, zaciągnął się, jako ochotnik, do 130-go pułku liniowego.

Trzęsienie ziemi. Dnia 6 b. m. rano miejscowości włoskie Marano, Marchesato i Corenza nawiedzone zostały silnem trzęsieniem ziemi. Runęło kilka domów i jeden człowiek został zabity, a kilka osób odniosło lżejsze uszkodzenia.

Wiadomości polityczne.

Radom, 17 marca, 1886.

Ktoby powiedział, że exprofesor klasycyzmu, amator greczyzny, metodysta czy kwakier wyznawanemi zasadami; nieszczególnie w łaskach monarchini swojej położony, przez najbardziej wpływowe wielkie rody angielskie znienawidzony, jakim jest Gladstone, premier dzisiejszy, zwycięży politykę tyle misterną w swoim czasie lorda Beaconsfield-Disraeli, faworyta przecie królowej, a więc ulubieńca całej arystokracyi, który dosyć lekceważąc swego przeciwnika, nigdy inaczej się o Gladstonie nie odzywał, tylko, iż to jest człowiek, który dla swoich dziwacznych doktryn gotów zaprzepaścić całą wielkość Anglii.

Tymczasem ta osobistość stanęła u steru władzy i zamierza reformami rdzennemi przebudować cały gmach średniowieczny Wielkiej Brytanii i uda mu się to niezawodnie; bo rzecz jest na czasie, a prąd ogólny płynących idej, nie jest po stronie reakcyi, albo jakichkolwiek monopolów z dawności. Wygodnie dotąd na swych bogactwach drzemiąca arystokracya oceniła niebezpieczeństwa chwili, że tu o jej byt chodzi, zrozumiała, że po poprawkach ducha demokratycznego, zręcznie przeprowadzonych przez Gladstona, co do sposobów wybierania posłów do izby (może i do zamienienia izby parów z jej odwiecznemi przywilejami), na demokratyczny senat przyjdzie, w ślad zaczem pójdzie jak największa autonomia dla Irlandyi, Szkocyi i wszystkich kolonij. Nie chcąc tego, całe stronnictwo Torysów, jak jeden, zrywa się do walki z niewygodnym przeciwnikiem. Kto zwycięży? czy stara, czy nowa, młoda Anglia, niedaleka przyszłość pokaże, ale od tego też po części zawisły wielkie zmiany w polityce Europy; pokój, czy wojna?

Drugim podobnym opatrznościowym człowiekiem jak dla Irlandyi, jest Parnell, anglik rodem, bogaty, niezależny, pochodzący z familii odwiecznych ciemiężców tej wyspy, jest królem jej, bo więcej słuchanym od królowej, posiada wpływ niezmierny na wszystkie stronnictwa, setki milionów nadpływają mu do jego dyspozycyi z Ameryki, idzie do zamierzonych celów ręka w rękę z Gladstonem. Wygląda to na coś tak mało prawdopodobnego, jakby kiedy w przyszłości jaki prawnuk hrabiego Herberta Bismarka, stanął wraz z potomkiem ministra Gosslera na czele ruchu narodowego w Poznańskiem. Jednak tak jest; pewniki ani matematyka nie rządzą światą polityką, a *Spiritus flat ubi vult.*

Radykaliści we Francyi, nie ustają zamyślać o wypędzeniu pretendentów z terytoryum rzeczypospolitej. Daremno im przedstawiają, że pozostawieni w kraju i pod nadzorem są mniej, aniżeli zagranicą, niebezpieczni. Odpowiadają mniemanemi odkryciami spisków bonapartystów i klerykałów, dowodzą, że ci mają swój dwór, radę ministrów, organizacyą, kraj podzielony na okręgi.

— Wszystko to może być, — z flegmą mówi w odpowiedzi p. Freycinet, minister, — tylko nie mają skarbu, wojska, floty i dziewięciu milionów głosów za sobą, jak my mamy.

Przedostatnie gazety pomieściły list pożegnalny kardynała Ledóchowskiego, zachęcający do zgody i przekonania, że jego następca będzie zajętym sprawami Kościoła, nie zaś niemczeniem prowincyj. Prawie jednocześnie w Izbach ks. Neumayer, polak mimo nazwiska niemieckiego, czyni ministrowi Gosslerowi wyrzuty, iż uchybił pamięci biskupa Sedlaka, czyniąc go żandarmem pruskim, czem nie mógł, ani chciał być nigdy żaden z dostojników Kościoła; zarzuty poparł dokumentami, mocno ambarasującemi wiecznego przeciwnika Polaków.

Zresztą Nominat arcybiskup Dinder, jako Kaszuba, mówi po polsku, lubo z akcentem swego narzecza, miewał kazania po polsku, jakkolwiek pobożno nie osobliwe, a jak „Kuryer Warszawski" donosi, zaprenumerował tam nasz „Przegląd katolicki", „Kronikę rodzinną" i „Gazetę Warszawską" — coby dowodziło, iż także o zniemczaniu swej dyecezyi nie myśli.

Podobnież i biskup Fuldajski, ks. Kopp, którym się tyle rozkoszowały kanclerskie organa za jego posłuszeństwo dla rządu, zjadłszy obiad wystawny u księcia Bismarka, w komisyi oświadczył, że jakkolwiek w zasadzie jest wnioskowi rządowemu przychylny, podpisać go wszakże nie może, aż po otrzymaniu instrukcyi z Rzymu. Przyprowadza to do rozpaczy redaktorów płatnych z godzinowego funduszu, tak, iż wręcz zapytują: co robić z taką większością parlamentu, której członków kolejno powywieszać nie można, jako zdrajców stanu?

Zresztą w tych dniach nic ważnego w sytuacyi Europy nie zaszło. Tak król Milan jak i książę Aleksander podpisali traktat pokoju, o jednym artykule. Grecyi reprezentanci mocarstw stanowczo zapowiedzieli, iż jeżeli się nie rozbroi, zażądają dla siebie pasportów i pozostawią ją własnemu losowi, podczas gdy Turcya zebrała na jej granicy już 100,000 wojska.

W Konstantynopolu zebrała się już konferencya co do przedstanowczego zregulowania spraw bałkańskich; bo ostatecznie decydująca, ma się dopiero zebrać podobno w Berlinie. Czem się te pisaniny i pertraktacye zakończą, przewidzieć najmędrszemu z dyplomatów trudno; szczególniej, że w tych układach wogóle brak szczerych chęci do zgody.

Gazety rosyjskie nie pobrzękując szablą, jak pruskie, najmniej ufają w trwałość tego pokoju.

Z Petersburga piszą, że za jakie cztery miesiące dyplomacya będzie musiała na nowo zająć się sprawą rumelijsko-bułgarską, z powodu zmiany statutu rumelijskiego.

„Świet" wręcz oświadcza, że jeśli Rosya nie zdecyduje się na czynne wystąpienie, poparte orężem, na co się zanosi, to zostanie całkiem odsunięta od półwyspu bałkańskiego. Inne otwarcie się wyrażają, iż pomimo pokoju, czuć proch w powietrzu.

TELEGRAMY.

Wiedeń 14 marca. Do „Wiener Allg. Ztg." donoszą z Berlina: Z tej samej strony, z której niedawno wyszła myśl federacyi bałkańskiej pod przewodnictwem Turcyi, poruszają dziś, jak donoszą z Konstantynopola, kwestyę rozszerzenia unii cłowej na cały półwysep Bałkański. Do dziennika tego donoszą z Londynu: Połączona eskadra mocarstw na wodach greckich zajmuje takie stanowisko, iż flotę grecką uważać można za zupełnie odosobnioną.

Belgrad 14 marca. Król podpisał umowę pokojową w Cetynii. Wiadomość, o wydaniu proklamacyi przeciwko obecnemu serbskiemu rządowi przez ks. Piotra Karagieorgiewicza, zięcia ks. czarnogórskiego, została urzędownie zaprzeczoną.

Petersburg 15 marca. Słychać, że podług przedstawionego Radzie Państwa projektu do prawa, przyznaną ma być własność gruntów tym tylko w Zachodnim kraju czynszownikom, którzy faktycznie grunta te posiadają.

Konstantynopol 15 marca. Wczoraj, gdy się już porozumiano co do redakcyi protokółu, mającego zatwierdzić ze strony mocarstw ugodę turecko-bułgarską, nadeszła niespodziana wiadomość, że Książę Aleksander żąda, aby mianowano go wielkorządzcą Rumelii nie z terminem na pięć lat, według powziętego już zgodnie postanowienia, lecz na czas nieograniczony. Zaczęto się więc naradzać w myśli skłonienia Księcia, aby odstąpił od powyższego żądania.

W księdze zapisuje się, jak powiedziano, imię, imię ojca, nazwisko, wiek, stan, miejsce urodzenia i zamieszkania składającego pieniądze i przy odbiorze części lub całego kapitału, o szczegóły te będzie on pytany. Tylko on jeden, a nikt inny o tem nie wie, i dlatego też, jeżeli książeczka zagubioną lub skradzioną zostanie, ani znalazca, ani jej przywłaszczyciel nie mogą odebrać pieniędzy, bo nie będą mogli powiedzieć tego, co podyktował właściciel książeczki. Jeżeli składający pieniądze umie pisać, to sam podpisuje swoje nazwisko i na mocy tego podpisu odbiera potem pieniądze, nie potrzebując składać pasportu lub świadectwa. Osoba nie mogąca przybyć do kasy dla złożenia pierwszego wniosku, może uprosić inną osobę, a pieniądze do książeczki zapisane, wydane będą temu, na czyje nazwisko były złożone, a nie temu, który je składał.

Fabryki, zakłady, towarzystwa, gminy mogą składać pieniądze za pośrednictwem osoby wybranej dla wielu osób i to na jedną albo też na oddzielne dla każdej osoby książeczki. Osoba wybrana może też odbierać pieniądze, jeżeli złoży świadectwo, wydane przez fabrykę, zakład, towarzystwo lub gminę.

Przy dalszem składaniu pieniędzy każda osoba przynosi swą książeczkę albo też może przysłać kogokolwiek z pieniędzmi, lecz koniecznie z książeczką.

W razie jeżeli książeczka zagubioną lub skradzioną zostanie, właściciel otrzyma nową książeczkę, po upływie tygodnia od chwili ogłoszenia o jej utracie.

Pieniądze należy oddawać w kasie wyłącznie kasyerowi w dni i godziny oznaczone na znaku wywieszonym i w książeczce za każdym razem nieprzenoszącej 50 rs., urzędnikom bowiem kasy wzbroniono przyjmować więcej nad tę sumę dla zapisania jej innym razem.

Wolno jest każdemu składać pieniądze dla nieletnich swych dzieci lub krewnych, wolno nawet żądać, aby pieniądze te zwrócone były dopiero po dojściu ich do pełnoletności.

W razie śmierci właściciela książeczki, pieniądzie prawnym tylko jego sukcesorom wydane być mogą. Legitymacya jednak praw spadkowych wiele czasu wymaga. Dlatego też, jeśli osoba składająca zechce, aby pieniądze bezzwłocznie po jej śmierci wydane były okazicielowi książeczki, to może żądać oddzielnej książeczki i na nią składać pieniądze, z warunkiem wydania ich na pogrzeb. Za życia, osoba ta, w każdym czasie może odbierać pieniądze częściowo lub całkowicie; po śmierci jej, pieniądze wydane będą bezzwłocznie temu, kto złoży książeczkę i świadectwo parafii o śmierci jej właściciela z zaświadczeniem, że osoba ta zajmuje się lub zajmowała pogrzebem właściciela książeczki.

Pieniądze oznaczone w książeczce, zwracają się temu tylko, dla kogo są zapisane, w razie zaś jego śmierci — sukcesorom.

Kto umie pisać i podpisał się przy złożeniu pierwszego wniosku, ten otrzyma pieniądze bezzwłocznie po złożeniu książeczki, na mocy samego tylko podpisu, kto zaś pisać nie umie, ten otrzyma pieniądze do wysokości stu rubli po złożeniu książeczki bez żadnego pokwitowania, a tylko po daniu odpowiedzi na pytania przy złożeniu pierwszego wniosku zapisane; dla jednorazowego jednak odebrania sumy przewyższającej sto rubli, nieumiejący pisać powinien złożyć pasport lub też zaświadczenie policyi, fabryki, zakładu, towarzystwa lub gminy o tożsamości jego osoby.

Takież świadectwo lub pasport, ale tylko przy pierwszem żądaniu zwrotu pieniędzy przedstawić, powinni i ci z osób pisać umiejących, za których przy pierwszym razie kto inny wniósł pieniądze.

Osoba, nie mogąca przybyć do kasy po odbiór pieniędzy, może przysłać osobę inną z piśmienną deklaracyą, aby tej ostatniej pieniądze były wydane. W deklaracyi tej umiejący pisać, powinien się podpisać, nieumiejący zaś pisać, powinien mieć na niej zaświadczenie z fabryki, zakładu, towarzystwa, gminy lub policyi, że upoważnia daną osobę do odebrania pieniędzy z jego książeczki. Do takich deklaraycj stempel nie dołącza się.

Gdy podług książeczki uzbiera się od 50 do 100 rs., to składający może żądać od kasy, aby kupiono mu obligacyę pożyczki wschodniej lub pięcio-procentowy bilet, a te kasa mu wyda, lub też według woli jego bezpłatnie przechowywać będzie do czasu ich zażądania. Procent od kuponów za czas ten odbierać będzie kasa i dołączy go do pieniędzy na książeczkę złożonych, aby procent ten przynosił znów procent.

W razie jeżeli właściciel książeczki przeniesie się do innego miasta, w którem znajdować się będzie kasa oszczędności, to wolno mu prosić o przelanie wniosków jego do tejże kasy. Za takie przeniesienie wniosków pobiera się ¼ kop. od każdego rubla, a właścicielowi wydaje się kwit, za okazaniem którego, wydaną mu zostanie nowa książeczka z tej kasy, do której przeniesienie pieniędzy nastąpiło.

Przyjmowanie i wydawanie wkładów odbywać się będzie codziennie z wyłączeniem dni świątecznych i galowych od godz. 10 rano do 2 po południu.

Zarządzający Oddziałem

A. Jasiński.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy pomimo fatalnej pogody i nieprz bytych zasp śnieżnych, raczyli oddać ostatnią posługę ś. **Karolowi Barańskiemu**, — oraz przyczynili do otarcia łez nieszczęśliwej rodzinie, — składamy nas szczere: „Bóg zapłać!"

89 1 *Barańska z dziećmi.*

BIBLIOGRAFIA.

W tych dniach wyszedł marcowy zeszyt miesięczni „ATENEUM", zawierający następujące artykuły: „Tara Worochty", nowelą z życia ludu huculskiego, (dokończeni przez Juliusza Turczyńskiego; „Mably" (1709 — 178 przez Szymona Askenazego; „Listy z Czech", XIII., prz Dra Gablera; „Sprawa wykopalisk mnikowskich" prz Augusta Wrześniowskiego; „Z sejmu galicyjskiego", prz Józefa Rogosza; „Kilka słów o tureckiej polityce Stefa Batorego", przez Augusta Sokołowskiego; „Sprawy ekon miczne", II. rok 1885., przez Leona Iwanickiego; „Rozbior sprawozdania i wrażenia literackie": 1. Rozmowy o dawny dziejach przez Ernesta Świeżawskiego. Warszawa, Paprock 1886 r., 8-o str. X. i 412, ocenił Wł. Smoleński; Wrażen literackie; „Kronika miesięczna", przez Ludwika Strasz wicza; „Nekreologia".

ROZMAITOŚCI.

Ważne odkrycie. Niejaki Guipère w Paryżu odkry jak donoszą dzienniki paryzkie, sposób zupełnego usuwa nia farby drukarskiej z zadrukowanego papieru, bez u szkodzenia apretury tego ostatniego, t. j. jego kolor połysku i rozkładu włókien. Odkrycie to narobiło wie wrzawy; z jednej bowiem strony przyobiecuje ono prze wrót zupełny pod względem stanienia wydawnictw peryo dycznych, z drugiej zaś daje w ręce fałszerzom dokumentó drukowanych broń tak potężną, że jednem z najważ niejszych zadań techniki spółczesnej będzie teraz odszu kanie sposobu, aby farbę drukarską zabezpieczyć od wpły wu wynalazku Guipère'a.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 6 Марта 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.